



Od pewnego czasu wyraźnie zauważalnym jest wzrost różnorodnych kataklizmów jakie mają miejsce na Ziemi. Wzrost aktywności sejsmicznej, wulkanicznej, ogromne zapadliska gruntu, dziwne dźwięki, których natury nikt nie zna i nie potrafi przekonująco wytłumaczyć, zmiany klimatyczne, huraganowe wiatry, tornada, susze czy też powodzie w miejscach, gdzie dotychczas takie zjawiska należały do rzadkości. To już nie jest teoria spiskowa. To wszystko dzieje się na naszych oczach i przybiera na intensywności.

Naukowcy uspakajają, dobronudownie uśmiechając się tłumacząc, że to normalne, że już tak kiedyś było, że to tylko zbieg okoliczności i nie ma czym się przejmować. Są też tacy, którzy za wszystko winią cywilizację i efekt cieplarniany starając się ukreślić na tym jakieś pieniądze. Jeszcze inni obwiniają technologię, H.A.R.P., geoinżynierię, manipulowanie pogodą, itp. Nikt jednak nie wymienia powodu, który wydaje się najbardziej logicznym i sensownym - oddziaływania grawitacyjne z przestrzeni kosmicznej.

Doskonale wiemy jaki wpływ ma Księżyc na masy ziemskich wód oceanicznych. Jaki zatem wpływ na Ziemię będzie mieć obiekt znacznie potężniejszy, taki jak gwiazda czy... galaktyka? Nasz Układ Słoneczny nie stoi w miejscu lecz w swej wędrówce wokół centrum galaktyki pędzi w przestrzeni kosmicznej aktualnie z prędkością około 22,8 km/s i podlega najróżniejszym wpływom, w tym grawitacyjnym.

Oddziaływania są tak silne, iż powodują wyhamowywanie biegu Układu Słonecznego, co zostało udowodnione za pomocą odpowiednich pomiarów. W 1993 roku pomiar prędkości Układu Słonecznego za pośrednictwem aparatury zainstalowanej na pokładzie sondy Ulysses GAS wykazał, iż prędkość przemierzania przestrzeni kosmicznej wynosi 26,3 km/s. Podobny pomiar przeprowadzony w 2009 roku za pomocą aparatury zainstalowanej na pokładzie sondy IBEX wykazał, iż w ciągu 15 lat prędkość spadła o ponad 10% i aktualnie wynosi 22,8 km/s. Ponadto oddziaływania, które powodują wyhamowanie Układu Słonecznego doprowadziły do zmiany wektora ruchu aż o 4 stopnie w kierunku północnym!

W związku z powyższym dziwnym jest, że tworzy się mnóstwo przedziwnych teorii odnośnie przyczyn zachodzących zmian na Ziemi, całkowitym milczeniem pomijając najbardziej

oczywiste oddziaływania kosmiczne, które mając wpływ na Układ Słoneczny, oddziałują także z planetami, w tym z Ziemią. Dziwnym jest tym bardziej, że wyniki te nie zostały utajnione, lecz opublikowane przez grupę amerykańskich astronomów w *Astrophysical Journal Supplement* przy współpracy astronomów polskich i szwajcarskich!

Czy w przestrzeni kosmicznej na kursie kolizyjnym z naszym Układem Słonecznym znajduje się obiekt, który mógłby odpowiadać za obserwowany przez nas wzrost kataklizmów naturalnych? Okazuje się, że tak. W 1994 roku naukowcy z projektu 2MASS - Rodrigo Ibata, Mike Irwin oraz Gerard Gilmore odkryli Galaktykę Karłowatą Strzelca, która jest rozrywana i "pożerana" przez Drogę Mleczną. Odkrycie nastąpiło tak późno, gdyż galaktyka ta znajduje się po drugiej stronie Drogi Mlecznej i jest zasłaniana przez inne gwiazdy oraz pył kosmiczny znajdujący się w naszej galaktyce.

Dzięki obserwacji w podczerwieni oczom naukowców ukazał się niezwykle widok kosmicznego kataklizmu. SagDEG (Sagittarius Dwarf Elliptical Galaxy) już dwukrotnie przeszła przez dysk Drogi Mlecznej i w chwili obecnej trwa jej agonía. Rozrywana galaktyka tworzy rozległy pierścień, w którego materię właśnie "zanurza się" nasz Układ Słoneczny, a jego oddziaływania stają się coraz bardziej odczuwalne. Pierścień ten to tzw. Strumień Strzelca – strumień gwiazd utworzony przez gwiazdy wyrwane z galaktyki karłowatej SagDEG. Strumień ten został odkryty w 1996 roku, a utworzyły go siły pływowe Drogi Mlecznej. Pierścień ten, opasujący całą Galaktykę zaobserwowano w 1998 roku, a został utworzony w trakcie obiegu galaktyki SagDEG wokół jądra Drogi Mlecznej. Istnienie tej wstęgi oraz wnikanie w nią Układu Słonecznego potwierdziły dane przesłane przez sondę IBEX. Steven Majewski, profesor astronomii na University of Virginia tak to określił:

*"Jeżeli ludzie mieliby oczy czułe na podczerwień, to od środka Strzelca widzieliby dodatkową smugę przez nasze niebo. Niestety w zakresie widzianym przez człowieka, smuga ginie wśród innych gwiazd i zasłaniającego ją pyłu. Rozciągłość systemu Sagittarius była ukryta przed naszym wzrokiem (...) Tylko przez kilka procent czasu podczas wynoszącej 249 milionów lat orbity wokół Drogi Mlecznej, nasz Układ Słoneczny przechodzi przez wstęgę śmieci ze Strzelca. Co jest szczególne, gwiazdy ze Strzelca spadają teraz praktycznie na naszą obecną pozycję w Drodze Mlecznej. Gwiazdy z obcej galaktyki są niesamowicie blisko nas"*

Na dołączonym obrazku, będącym komputerową symulacją przedstawiony jest dysk Drogi Mlecznej (kolor niebieski) z pozycją Układu Słonecznego (kolor żółty). Zaś śmieci z galaktyki w Strzelcu oznaczono kolorem czerwonym. Okrążając galaktykę tworzą Strumień Strzelca przechodzący przez pozycję Układu Słonecznego.



Wpływ Strumienia Strzelca na nasz Układ Słoneczny i Ziemię nasila się w miarę zagłębiania w jego strukturę, co można zaobserwować choćby za pomocą amatorskiej aparatury. Skoro prosta, amatorska aparatura potrafi odnotować zaburzenia grawitacyjne, to tym bardziej obserwowane jest to przez naukowców nadzorujących detektor [Geo600](#) czy tym bardziej [LIGO](#).

Oprócz Galaktyki Karłowatej Strzelca nasz Układ Słoneczny prawdopodobnie "odczuwa" także oddziaływania innej galaktyki "pożeranej" przez Drogę Mleczną - Galaktyki Karłowatej Wielkiego Psa (Canis Major), która znajduje się "zaledwie" 25 tys lat świetlnych od Układu Słonecznego i tylko 42 tys lat świetlnych od jądra Drogi Mlecznej. Również ta galaktyka i proces jej wchłaniania został odkryty dzięki programowi 2MASS (Two-Micron All Sky Survey)

Na podstawie wyżej przedstawionych informacji, opierając się na najnowszych mapach gwiazd 30 maja 2006 roku MATTHEW PERKINS ERWIN ogłosił rewolucyjną teorię, iż macierzystą galaktyką Układu Słonecznego nie jest Droga Mleczna, lecz SagDEG. Swoją teorię oparł wyłącznie na poszlakach i błędnych wnioskach, całkiem pomijając rodzaj materii budującej SagDEG, w tym typów gwiazd, mimo, iż do tego czasu przebadano ich około 2 tysięcy.

Paralogizmy i niedociągnięcia w teorii Matthewa nie przeszkadzały tzw "środowisku alternatywnemu" podchwycić ten wątek i go bezmyślnie powielać w różnych wariantach, pomimo, iż jest całkiem absurdalny, bezsensowny i nielogiczny. Zresztą... to samo stało się z datą 21.12.2012 "wymyśloną" przez Geryla czy też Nibiru będącą z kolei efektem radosnej twórczości Sithina.

To, co przemawia na niekorzyść teorii Matthewa, to fakt, iż SagDEG w większości składa się z protoplazmy (obłoku molekularnego), a gwiazdy, które znajdują się w niej są typu RR Lyrae

(cefeidy karłowate) o typie widmowym od A do F. o okresach pulsacji od 0,2 do 1,2 dnia i amplitudach zmian blasku od 0,2 do 1,5 wielkości gwiazdowych. Ponadto gwiazdy jasne w podczerwieni, które masowo występują w galaktyce karłowatej w Strzelcu należą do rzadkości w zewnętrznych rejonach Drogi Mlecznej. Dodatkowym argumentem przeciw teorii Matthewa jest fakt, iż nasze Słońce ma typ widmowy G czyli nie występujący w SagDEG, amplituda blasku wynosi mniej niż 1% i odbywa się w cyklach 11-to letnich. Ponadto w Strzelcu występują zaledwie śladowe ilości cięższych pierwiastków, w tym metali, które w Układzie Słonecznym, w tym na Ziemi są dość powszechne.